

Masakra na placu Tiananmen

3 czerwca 2010

W nocy z 3 na 4 czerwca armia chińska weszła do Pekinu, by zdławić wielką mobilizację demokratyczną.

Nieruchomy i zdeterminowany człowiek stojący przed kolumną czołgów. Samotność obywatela wobec państwa i jego armii. Sytuacja uwieczniona na zdjęciu Stuarta Franklina (Magnum Photos) obiegła cały świat stając się międzynarodowym symbolem chińskiego Ruchu 4 czerwca i jego krwawego stłumienia. To było 20 lat temu. Trwały wpływ tego zdjęcia podkreśla skalę szoku wywołanego w świecie przez wydarzenia z wiosny 1989 r. Jednak sama fotografia nie może oddać znaczenia tego skomplikowanego momentu historycznego, w którym przeplatały się mobilizacje społeczne i walka w łonie aparatu partyjnego, gdzie studenci i robotnicy znaleźli się obok siebie, ale tak naprawdę jednak nie łącząc się.

Tuż przed śmiercią, 15 kwietnia 1989 r. Hu Yaobang – były sekretarz generalny Komunistycznej Partii Chin mający opinię reformatora i odsunięty na bok dwa lata wcześniej przez konserwatywne skrzydło biura politycznego – został gorąco przyjęty w miasteczku studenckim w Pekinie jako bohater walki przeciwko autorytaryzmowi i korupcji. Sześć dni później dziesiątki tysięcy studentów ze stolicy zaczęły protestować przeciwko trudnym warunkom życia, opowiadając się za demokracją i rehabilitacją Hu. 22 kwietnia, w dniu jego uroczystości pogrzebowych, 70 tysięcy studentów i 30 tysięcy robotników znalazło się na placu Tiananmen, spotykając się nawet z poparciem wielu artykułów w prasie.

26 kwietnia, w artykule wstępnym rządowego Dziennika Ludowego, Deng Xiaoping, główny przywódca KPCh, potępił jednak demonstracje studenckie jako przejaw warcholstwa. Zniewaga przydała tylko wigoru protestom. Ruch rozszerzał się: Szanghaj, Wuhan, Kanton, Xian, Czengdu... Zaczęły powstawać

niezależne stowarzyszenia studenckie, przyjmujące demokratyczne formy działalności. Powstała Autonomiczna Federacja Pracowników Pekinu, grupująca ok. 20 tysięcy członków. Do ruchu wchodziłi sklepikarze i drobni przedsiębiorcy.

4 maja 100 tysięcy osób zaczyna okupować plac Tiananmen, gdzie nieustające forum wolnej dyskusji przyciąga tłumy. 13 maja dwa lub trzy tysiące studentów rozpoczyna strajk głodowy. Na ciężarówkach przybywają robotnicy ze swych fabryk, zaniepokojeni inflacją i ryzykiem bezrobocia, jednak w niewielkim stopniu mieszają się z tłumami studentów. Dwa miliony mieszkańców chińskiej stolicy przekazują wyrazy poparcia dla głodujących studentów. Studenci z kolei pozdrawiają gorąco Gorbaczowa, radzieckiego przywódcę przebywającego wówczas w Chinach, postrzeganego jako zwolennika liberalizacji systemu.

Kierownictwo rządzącej partii jest podzielone. Zhao Ziyang, sekretarz generalny, wykazuje zrozumienie wobec protestujących. 19 maja informuje jednak głodujących studentów, że przegrał i przeprosił ich: „przybyliśmy zbyt późno. Zasługujemy na waszą krytykę” (na Zachodzie ukazały się właśnie jego wspomnienia). W centralnych dzielnicach Pekinu zostaje wprowadzony stan wyjątkowy, ale 20 i 21 maja tłum uniemożliwia wejście do miasta armii, która jeszcze zachowuje się poprawnie.

Pozbawiony perspektyw politycznych w związku z porażką Zhao Ziyanda ruch trwa, ale też ulega podziałom... Zaczyna się odpływ mobilizacji. Władza wygrywa, ale decyduje się dać przykład swej siły, organizuje więc masakrę pokojowego zgromadzenia w centrum Pekinu. Żołnierze stacjonujący w stolicy byli pod wpływem ruchu, toteż wezwano siły z odległych prowincji kraju. Armia interweniuje. Padają strzały w kierunku manifestantów. Czołgi niszczą barykady i rozjeżdżają namioty ostatnich protestujących na placu Tiananmen (większość studentów opuściła jednak wcześniej plac). Około 2 500 cywilów zginęło,

tak jak kilkudziesięciu żołnierzy. Władza kieruje szeroką kampanią propagandową mającą zdyskredytować ruch. Masowo przeprowadzane są aresztowania.

Zhao Zhiyang traci stanowisko i będzie przebywał pod kontrolą w swej rezydencji aż do śmierci w 2005 r. Zastępuje go Jiang Zemin, ówczesny prezydent Szanghaju. Deng Xiaoping triumfuje. Porażka reformatora Zhao i zwycięstwo tzw. konserwatystów nie przeszkadza jednak w kontynuowaniu kapitalistycznych reform. Tyle, że dokonują się one teraz „pod kontrolą”, w autorytarnych ramach.

Ruch 4 czerwca 1989 r. odwoływał się do Ruchu 4 maja 1919 i jego krytyki działań państwa przez nową, radykalną inteligencję. Zapowiadał on także następne mobilizacje obywatelskie i społeczne.

Autor: Pierre Rousset

Tłumaczenie: Piotr Bojko

Źródło: [Trybuna Robotnicza](#)